

CORAZ BLIŻEJ Tajemnicy

Jakie to cudowne, że można porozumiewać się wierszem! Ze światem, ale także pomiędzy sobą. Trzema zdaniem, jedną zwrotką można wyśpiewać c a ł o ś ć, zbliżyć się do Tajemnicy, ale też okazać jej uległość, bez czego nie ma poezji. Myśli takie nawiedzają mnie, kiedy trzymam w dłoniach dwa tomiki poezji tego samego autora, które ukazały się w 2020 roku. Nieczęsto zdarza się dublet i to taki dublet! Jego twórcą jest Robert Gawłowski, artysta bardzo wszechstronny, wrocławski poeta, ale też krytyk literacki, scenarzysta i dramaturg, człowiek radia i telewizji. Jego wydany we Wrocławiu „Pył” nieznacznie wyprzedził (i niejako zapowiedział) „Dotknięcie”, które właśnie ukazało się w Bibliotece „Toposu”. Jednak nic w tym dziwnego, bowiem w stopce czytamy o przeszło dwudziestoletniej przerwie w publikacji (czy i pisaniu?) wierszy. Jak się okazuje, autor nie próżnował w ostatnich latach. Czas był już najwyższy!

Słowa mają niezwykłą moc, skoro łączą w sobie, mieszczą, dwa sposoby oddziaływania, dwie sugestie – praw rytch w piaskowcu i granicie oraz ulotnego ściegu, któremu najbliższe muśnięcie. Sugestię taką niesie już cudowna okładka „Pyłu”, który na niespełna pięćdziesięciu stronach ujawnia credo autora i zaświadcza o jego ogromnej humanistycznej, skierowanej w stronę Antyku erudycji. Wiersze przynoszą cichą skargę o ułomności ciał, znikomości naszego losu, o trwaniu rzeczy, oraz o heroicznych próbach przeciwstawienia się opresjom człowieka słowem, ale wcześniej czujnym namysłem.

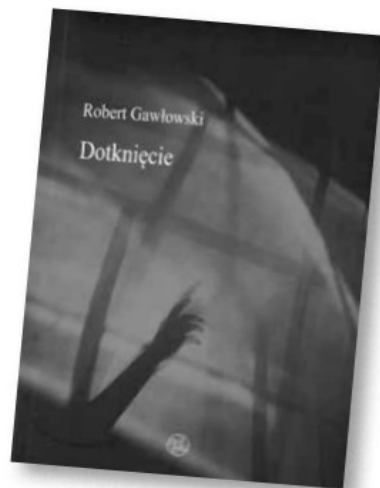
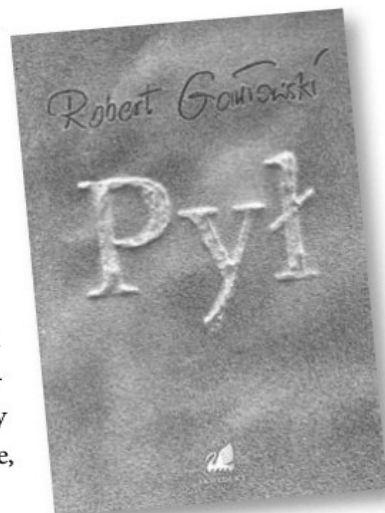
Pod obłokami

Najpiękniejsze jest, co niewypowiedziane, co przemyka
pomiędzy słowami, jak jaśniejący przez chwilę
poranek i dom, i ogród
pod obłokami.

O, tyle jest wiersza i on niesłuchanie wystarcza. Cztery wersy zaświadcza-
ją o chwili, i chwili chwil, kiedy sens – być może na sekundę – rozwiesza się
pomiędzy słowami, i wtedy łowi go poeta. Utwory Roberta Gawłowskiego są
ażurowe, zda się, delikatne, więc nietrwałe, ale ów azur ma moc konstrukcji
kutych w szlachetnym metalu. Ponadto są graficznie piękne i mówią do czy-
telnika także wysmakowaną formą. Są oszczędne, ale nie są skąpe. Dzielą się
mianowicie nadzieją przynależności do bractwa, którego pochod trwa od czasu
pierwszych, którzy ryli na tabliczkach swoje uniesienie i swój gniew. Takie przekonanie zawiera
jeden z kluczowych, jestem przekonany, utworów tej książki mówiący o „Ostatnich geometrach”:

Tak, to prawda. Zostało już kilku ostatnich,
którzy tak trzymają miarę.

Gawiedź próbuje ich zabuczyć, wygwizdać,
Wytupać. Ale oni jeszcze
trwają.
(...)



Czymże owi geometrzy się trudnią? Oczywiście, *expressis verbis* trzymaniem „miary”, to jest pamięcią o kanonach stylu, ale i dużo więcej – o bogactwie dziejów, o możliwości ich wysłowienia w dziele pisanym, na wzór dawnych autorów eposu. W kontrze do grupy „strażników ognia”, Gawłowski, korzystając ze swojej naturalnej wiedzy o historii basenu Morza Śródziemnego, przywołuje zapomniany termin „młodych neoteryków”, poetów nowych, młodych, przeciwstawiających się tradycji eposu historycznego już w I wieku p.n.e. Owi nowatorzy szydzą z geometrów, ale „nie doszli nawet milimetra wprawy, / która jest konieczna, a wynika / z talentu i pracy”. Neoterycy, których twórczość nie była pozbawiona zalet (patrz Katullus, Helwiusz Cynna, czy sympatyzujący z nimi w młodości Wergiliusz), funkcjonują w wierszu jako synonim pozbawionej korzeni awangardy, twórczości (jednak) miałkiej, drobnej, skupionej na własnych przeżyciach i miłostkach; synonim literatury, która uchyla się od tematów wielkich, najważniejszych, kluczowych dla wspólnoty. Cała nadzieja w stróżach tradycji, ale i sensu tworzenia, którzy (tak kończy się wiersz):

Nie pozwalają sobie jednak mylić dobra
ze złem. Szczęśliwie dla świata,
pozostali nieustępliwi.

Mało kto dziś rozumie, co znaczy
sprawować pieczę.

Z lektury obu książek wysnuwam oczywisty sąd, że do „geometrów”, będącym rdzeniem i esencją wszystkich kolejnych pokoleń wypada nam zaliczyć samego autora „Pyłu”! On wie, co dzieje się z poetą – a mówi o tym następny utwór tomiku, „Mowa, trawa” – jeśli pozostaną „w żywicy słów / wyczutych ze znaczeń, na wspak odwróconych”. (...)

Robert Gawłowski żyje – zdawać by się mogło – w niedzisiejszym świecie dawnych prawd, niegdyśiejszych stylistyk, ale jasne jest, iż autor Ograniczonego wyboru przywdziewa, podobnie jak przez dekady czynił to Zbigniew Herbert, ulubiony kostium (a właściwie chlamidę!) dla nazwania kwestii aktualnych i najbardziej palących; aby określić swój niezawodny punkt obserwacyjny.

**ROBERT GAWŁOWSKI, PYŁ, AKWEDUKT, OFICyna WYDAWNICZA KLUBU MUZYKI
I LITERATURY WE WROCŁAWIU, WROCŁAW 2020.**

ROBERT GAWŁOWSKI, DOTKNIĘCIE, BIBLIOTEKA „TOPOSU”, T. 183, Sopot 2020